Wydanie poranne.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 11 — Kraków, Niedziela dnia 11 Stycznia 1903 — Rok XI.

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Współwinni“ Hektora Malot.
Początki powieści **„W obronie prawdy“** Józefa Rogosza.
„Zbrodnia w Kerguen“ Cauvaina.
„Zięć firmy L. Feinband & Comp.“ Jana Mieroszewicza — i
„Tajemnice Baskerville'ów“ Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do zażądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele“** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji		
miesięcznie z opłatą porta	. . . 2 k.	70 h.
kwartalnie „ „	. . . 8 „	—
rocznie „ „	. . . 32 „	—

Nasz socjalizm.

II. Stosunek socjalistów do obecnego rządu jest, jak wiadomo, dość bliski. Potwierdził to na wiecu przemyskim p. Daszyński, odpowiadając na zarzuty podniesione przez p. Dzwonkowskiego.

„Zarzuty tyczące się naszej taktyki wobec rządu są niesłuszne. Nie możemy przecież zawsze, bez względu na zewnętrzne stosunki, jednej trzymać się taktyki. Nie jesteśmy zwolennikami ministra Koerbera. Ale nie można takimi samymi „argumentami“ przemawiać do Koerbera, jakich się używało wobec Badeniego i Thuna, dopóki i on ich sposobów przeciw nam nie używa. Codziennie nie można wyrzucić ministrów za drzwi. Takie rzeczy mogą być dopuszczalne, mogą być nawet konieczne, ale tylko w danej historycznej chwili. Jeśli potrzeba takich argumentów okazałaby się kiedyś, potrafimy chwycić się i tego energicznego środka;“

Dr Koerber ma szczęście do stronnictw radykalnych; socjaliści go oszczędzają, a wszechniemcy wprost go popierają. Dlatego właśnie tak długo może się utrzymać, zwłaszcza gdy Koło polskie z dziwną bezinteresownością ułatwia mu rządy.

* * *

Uczestnicy wiecu domagali się kilkakrotnie od p. Daszyńskiego energiczniejszej polityki w parlamencie, żaląc się, że frakcja socjalistyczna działa zbyt „burżuazyjnie“. Z tego powodu poseł V kurji dał swym przyjaciołom taką nauczkę:

„Frakcja socjalno-demokratyczna w wiedeńskim parlamencie składa się zaledwie z 10 posłów. Sami więc niczego przeprowadzić nie potrafimy, jeżeli szczególnie szczęśliwy zbieg okoliczności nie przyjdzie nam z pomocą. Można więc być pewnym, że jeżeli nasze projekta ustawowe nie będą całkiem aktualne, czy to z przypadkowego zbiegu okoliczności, czy to pod wpływem parcia z zewnątrz — od dołu — siłą wielkiego ruchu ludowego, to niema nadziei ich urzeczywistnienia. Jeżeli wnioski nasze zjawią się w parlamencie w czasie niekorzystnym, wówczas, choćby były nawet najsłuszniejsze, nie znajdą litości w oczach większości. Tak upadły nasze projekta o inspektorach w kopalniach, o spoczynku niedzielnym dla handlowców, ustawa kolejarska i inne“.

Z tych powodów sprzeciwił się p. Daszyński stanowczo wszelkiej zmianie taktyki.

* * *

Najciekawsze były na wiecu rozprawy o strejkach rolnych i wogóle o sposobach, jakich należy użyć dla rozszerzenia zasad socjalistycznych wśród włościan.

Wiadomo, że w tej kwestji poglądy kierowników międzynarodówki znacznie się rozchodzą. W Niemczech n. p. grupa oportunistyczna partji socjalno-demokratycznej, pragnęła zataić niejako dla włościan program socjalistyczny, a mianowicie nie „przerażać“ chłopa żądaniem zniesienia prywatnej własności ziemskiej. Kongres — jeżeli się nie mylimy — wrocławski potępił tę polityczną obłudę. Mimo to jednak agitacja po wsiach prowadzi się i teraz stosunkowo bardzo wstrzemięźliwie. Na zjeździe przemyskim zaznaczyła się ta sama różnica. P. Daszyński jest zdaje się zwolennikiem oportunistycznego kierunku.

„W łonie naszej partji — mówił on — rozchodzą się poglądy, gdy idzie o chłopa, jako posiadacza. Jednak zważyć trzeba, że własność ta u większej części jest tak małą, że trudno takiemu biedakowi radzić, by się nawet chałupy z lekkiem sercem wyzbył. Przeciwnie, jeżeli zrobimy jego własność rentowniejszą, jeżeli poprawimy jego pozycję ekonomiczną, to uczynimy go zdolniejszym i silniejszym do walki klasowej. Co do sporu o wyższość ekonomiczną wielkiej czy drobnej posiadłości, trzeba zważyć, że są działy gospodarstwa rolnego, wymagające intenzywnej uwagi i pieczołowitości. Nie można tej sprawy rozstrzygać jednolicie, lecz w każdej dziedzinie patrzeć na celowość“.

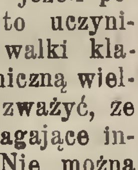
Nietylko zatem zgadza się p. Daszyński, aby włościaninowi pozostawić jego własność, ale pragnie nawet utrwalenia jej, pomagając włościanom do intenzywnej gospodarki. Zapatrywanie to jest bądź co bądź bardzo ciekawe u przedstawiciela rewolucji socjalnej i kollektywizmu.

„Różnica poglądów — mówił dalej p. D. — zarysowuje się u nas tylko tam, gdzie idzie o obronę chłopa, jako posiadacza, bo tu drogi nie są jeszcze należycie wydeptane. Ale i ta część zadania, jeżeli nie zaraz, to w przyszłości, jeżeli nie w teorji, to w praktyce zostanie pomyślnie rozwiązaną.

Poglądy na własność chłopską zmieniły się w łonie socjalnej demokracji. K. Kautsky powiada, że należy chłopu pozostawić jego własność, którą chłop sam porzuci, gdy w państwie socjalistycznem powstanie obok niej wspaniała własność kolektywna.

Ale gdyby się już dziś wzmocniło chłopa zapomocą gospodarki spółdzielczej, to zyskałoby się nie tylko chłopa zdrowszego, lecz także rozszerzyłoby się rynek zbytu dla przemysłu, co jest oczywiście i dla robotników i ruchu robotniczego korzystnem“.

W stronnictwie, które tak silny kładzie nacisk na zasadniczość i nieugiętość swego programu, zapatrywanie powyższe stanowi wyłom tak bardzo poważny, iż może stać się punktem wyjścia nowej zupełnie taktyki.



Ślusarz zawinił...

(*Mm.*) Ambasador niemiecki w Washingtonie, von Holleben, były oficer huzarów gwardji, otrzymał nagle dymisję...

Przyczyny tego upadku zdolnego dyplomaty są tak znamienne, że niepodobna ich pominąć milczeniem. W początkach marca 1902 r. cesarz Wilhelm II, nie pytając się nikogo o radę, czy wyjaśnienie, zaskoczył prezydenta Unji północno-amerykańskiej, Roosevelta depeszą, w której ofiarował Amerykanom posąg Fryderyka, zwanego Wielkim. Roosevelt po odebraniu zapowiedzi takiego podarunku znalazł się w niemałym kłopocie. Odmówić przyjęcia daru nie mógł; znał zaś sposób myślenia obywateli amerykańskich na tyle, że z góry zdawał sobie sprawę, na jakie przeszkody musi natrafić żądanie cesarza niemieckiego. Wilhelm II bowiem zaznaczył w telegramie, że pragnie, by pomnik Fryderyka II, zwanego Wielkim, stanął na którymś z placów publicznych miasta Washingtonu.

W odpowiedzi dziękczynnej Roosevelta, chłodnej, wymuszonej, malowało się aż nadto wyraźnie zakłopotanie.

I pokazało się, że Roosevelt dobrze ocenił powikłania, jakie musi wywołać wyskok monarchy Niemiec. Place i ulice Waschingtonu są własnością gminy; rozporządza niemi rada miejska. Do niej też musiał się zwrócić Roosevelt z prośbą o pozwolenie, by można było na którym z placów publicznych miasta ustawić pomnik Fryderyka, zwanego Wielkim. Ale radcowie miasta Washingtonu podzielali zdanie tych gazet amerykańskich, które protestowały przeciwko ustawieniu na wolnej ziemi amerykańskiej posągu despoty absolutnego, gwałciciela praw, cynika, zaborcy cudzych ziem. Po układach i naradach Roosevelt przyszedł do przekonania, że rada miasta Washingtonu nie pozwoli na publiczne ustawienie pomnika. Do stanowczej uchwały rady nie dopuścił, cofając w porę swe żądanie.

Szło mu o to, by nie dopuścić do jawnego zatargu dyplomatycznego. Lecz cóż miał robić z tym nieszczęsnym pomnikiem, narzuconym mu przez władcę Niemiec? Schować do magazynu niepodobna! Wpadł zatem na pomysł, który, jak mu się zdawało, sprawę powinie rozwiązać ku ogólnemu zadowoleniu...

W Waszyngtonie postawiono nowy budynek dla szkoły wojskowej. W dziedzińcu tego budynku miano na rozkaz prezydenta ustawić posąg króla pruskiego, słynnego z łamania przysiąg i traktatów, króla, który Marji Teresie odebrał Śląsk drogą zwykłego rozboju. Gdy przecież jenerałowie amerykańscy dowiedzieli się tem postanowieniu prezydenta, zaprotestowali jednomyślnie. Przyszli oficerowie amerykańscy muszą mieć przed oczyma inne wzory, niż monarchy, który nic nie zrobił dla ludzkości, nie odznaczał się cnotami, raził brakiem charakteru.

I znowu znalazł się biedny Roosevelt w wielkim kłopocie. Co robić z tym klocem bronzowym, o którym żaden Amerykanin nie chce nic wiedzieć? Więc ponownie suszył sobie głowę biedny prezydent, aż wreszcie wpadł na podstęp następujący: na dziedzińcu Szkoły stanie nietylko posąg Fryderyka Wielkiego; znajdą się tam posągi wszystkich głośnych wojowników, których czyny powinny zagrzewać młódź rycerską do naśladownictwa; posąg Fryderyka, zwanego Wielkim, będzie tylko jednym z wielu innych...

Tak się też stało. Roosevelt ręce zacierał z radości, że mu się wreszcie udało wywinąć z trudnego położenia, o jakie go przyprawił dar niewczesny Wilhelma II. Lecz w Berlinie, na dworze cesarskim zawrzano gniewem. Wilhelm II nie na to posyłał posąg bronzowy swego przodka, by ten ginął wśród innych posągów na dziedzińcu gmachu, niedostępnego dla publiczności.

Załatwienie sprawy przez Roosevelta drasnęło głęboko jego miłość własną. Zaczął szukać winowajcy, kozła ofiarnego, który musiałby wobec opinji publicznej odpokutować za pomyłki i koncepty swego ukoronowanego pana. Któż mógł być w tym wypadku winowajcą? Rzecz jasna, ambasador! Prawda, że cesarz Wilhelm II wcale go się nie pytał o zdanie, gdy wysyłał telegram do poety Rudyarda Kiplinga i ofiarowywał

posąg swego przodka Stanom Zjednoczonym. Ale od czegóż pan von Holleben jest ambasadorem? Powinien albo umieć wytłumaczyć zgrabnie błędne stąpnięcia swego władcy, albo przyjąć za nie odpowiedzialność...

Tak się też stało. Pan von Holleben dostał dymisję „z powodu nadwątlonego zdrowia“.

Częściowa kapitulacja gabinetu.

Konwencja cukrowa. — Dr Koerber pragnie jej spiesznego załatwienia. — Rezolucja cukrowa Koła polskiego. — Wysiłki Andrzeja ks. Lubomirskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W chwili, gdy dr Koerber przed Świętami wniósł do Izby poselskiej konwencję cukrową brukselską, klub młodoczeski zapowiedział, iż dla załatwienia tej ostatniej gotów cofnąć wnioski nagłe i chwilowo zaprzestać obstrukcji. Lecz rząd sprzeciwiał się temu uporczywie. Na porządku dziennym, jako pierwsze przedłożenie rządowe stał budżet, dr Koerber wymagał zatem nasamprzód wzięcia pod obrady budżetu, a dopiero potem chciał pozwolić na załatwienie konwencji cukrowej. Wiedział, że konwencja cukrowa żywo obchodzi kieszeń i przyszłość ekonomiczną znacznej części narodu czeskiego, rolników, plantujących buraki, cukrowarnie i rozmaite gałęzie przemysłu, związane z cukrowarstwem: przypuszczał zatem, iż Czesi pod naciskiem wyborców zdecydują się wreszcie na przepuszczenie budżetu przez sito obstrukcyjne, byle tylko prędzej załatwić konwencję cukrową.

Prasa niemiecka utwierdzała dra Koerbera w jego postanowieniu...

Rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom prezesa ministrów.

W ogłoszonym porządku dziennym na pierwsze posiedzenie Izby poselskiej w dniu 15 b. m. widzimy, że na pierwszem miejscu widnieje konwencja cukrowa. To znaczy, że dr Koerber pod groźbą terminu 2 lutego, terminu, którego niedotrzymanie grozi Austro-Węgrom pewnemi stratami moralnej i materjalnej natury, skapitulował wobec Czechów, nie bawi się już w politykę represyjną, lecz stosuje się do ich życzeń, byle tylko załatwić sprawę cukrową przed początkiem lutego.

Sprawa cukrowa, sprawa kontyngentu cukrowego, żywo obchodzi Galicję. Mamy w tej sprawie rezolucję Koła polskiego, rezolucję bardzo energiczną, bardzo groźną, jak zresztą wszystkie rezolucje Koła. Być może, iż Koło polskie tą rezolucją zajmie się gorliwiej, niżeli rezolucją w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Upaństwowienia tej ostatniej domaga się kraj cały, a więc ten czynnik, który nasi wielcy politycy zwykli lekceważyć. Ratowanie naszych cukrowni leży przedewszystkiem w interesie grona wielkich i małych właścicieli ziemskich, jest w pierwszym rzędzie sprawą prywatną, a dopiero w drugim sprawą ogólną. Istnieje przeto nadzieja, że Koło wykaże tutaj rękę szczęśliwszą, nie poskąpi starań, wytęży wszystkie siły. Gdzie bowiem wchodzą w grę interesy prywatne, tam wielu posłów naszych umie cudów dokazywać...

Przyklaśniemy przecież Kołu, gdy zdoła uratować dla Galicji kiełkujący przemysł cukrowniczy. Wysiłki energiczne księcia Lubomirskiego, który umie pielęgnować tradycje dziada po kądzieli, Andrzeja Zamojskiego, zasługują na poparcie jak najsilniejsze.

O. Wacław Nowakowski.

W dniu wczorajszym zasnął w Panu mąż święty, kapłan najczcigodniejszy i ojczyzny syn najwierniejszy.

O. Wacław, Kapucyn, oddał Bogu ducha w dn. 9 stycznia r. b. o godz. $8^1/_4$ rano. Serdeczne a ogólne współczucie, jakie wywołała śmierć O. Wacława, najlepszym jest dowodem, jaką zacnością, jaką naprawdę świętością promieniało za życia jego imię, jakie jasne wspomnienie zostawiło po śmierci.

Zakon OO. Kapucynów traci jedną z najświętobliwszych postaci, chlubę swą, ojczyzna jednego z ostatnich rycerzy-kapłanów, spadkobiercę najpiękniejszych polskich tradycyj. Kraków traci ukochaną drogą postać sędziwego, z anielską dobrocią na świat patrzącego zakonnika, Chrystusową postać...

Urodzony w dniu 19 lipca 1829 na Ukrainie w Bobrówce, Edward z Sulgostowa Nowakowski, syn Łukasza i Klotyldy z Korzelnickich małż. Nowakowskich, wstępuje pod imieniem klasztornem Wacława do zakonu OO. Kapucynów w Lubartowie w Lubelskiem, obleka habit i w r. 1862 odbywa pierwsze śluby zakonne.

Równocześnie zaczyna się insurrekcja w r. 1862. Hasło niepodległości przedostaje się i do cichych murów klasztornych. Młody O. Wacław należy do tych, którzy i w tych murach nie zrywają łączności z ogólno narodowym ruchem. Z Lubartowa, z klasztoru, rozsyła płomienne odezwy, komunikuje się z rządem narodowym. Rząd rosyjski wpada na trop. Na klasztor lubartowski nachodzi zbrojny oddział, rozwalają bramę, przedostają się do cel. Następuje rewizja. Ks. Wacława aresztują i odstawiają do Lublina do więzienia. Sąd wojenny skazuje go na śmierć. Starania O. Prokopa Leszczyńskiego, hrabiny Zamoyskiej i wpływowych osób sprawiają, że karę śmierci zamieniono mu na Sybir.

Cały rok piechotą idzie kapłan-patrjota do miejsca przeznaczenia do Irkucka, gdzie przebywa 8 lat. Zwolniony z kary przybywa do kraju, a następnie udaje się do Francji, gdzie w Paryżu wstępuje do zakonu Trapistów. Obczyzny nie może znieść jednak polski, tak do ostatniej kropli krwi polski duch jego. Następuje wędrówka po obczyźnie. Zwiedza Szwajcarję, Włochy w charakterze nauczyciela domowego bogatego jakiegoś Francuza.

W r. 1878 prowincjał OO. Kapucynów w Galicji powołuje go nareszcie do zakonu. Przybywa do kraju, odbywa nowicjat powtórny w Sędziszowie i w r. 1880 w ręce kard. Dunajewskiego składa uroczyste śluby zakonne. Od tej chwili nie rozstaje się z Krakowem.

* * *

Oto krótkie, najkrótsze streszczenie tego życia bogatego w trudy, w poświęcenie, w ofiary, a jeszcze bogatszego w ogrom życia wewnętrznego w święty sojusz z Panem...

Z streszczenia tego odpada wszystko, co się składało na ów niewymowny urok, wiejący od jego podniosłej duszy.

W kronikach klasztornych, gdzie mowa jest o wszystkich mężach świętych zakonu, skreślone będą takie słowa:

„Dusza O. Wacława odeszła lekko i spokojnie, bez ostatniego kurczowego wstrząśnienia ciałem, uleciała oczyszczona pokutą w zakonie, cierpieniami na Syberji, pracą w zaciszu klasztornem w stosach ksiąg i obrazów, oczyszczona jękami i modlitwami ze serca, przepełnionego miłością Boga, Matki Bożej, Królowej Ojczyzny“.

Taką spokojną miał śmierć wedle słów przew. O. prowincjała.

Ostatnie chwile jego były jedną wielką męczarnią.

— Modlitwy, modlitwy, wołał: — niech dusza wyjdzie z ciała!

O godzinie 7 rano, więc na godzinę przed śmiercią stracił przytomność, tylko wzrok utkwił w obrazie Matki Bożej Ostrobramskiej.

Przed śmiercią przywołał do łoża kleryków zakonnych, swoich uczniów błogosławił — do ostatniego dnia przyjmował znajomych licznych i przyjaciół, a nie było chyba w Krakowie człowieka, któryby się o stan jego zdrowia nie dopytywał.

* * *

W bibljotece Jagiellońskiej widywano często sędziwego starca kapucyna, zawsze uśmiechniętego dobrotliwie, postać na poły średniowieczna, na poły nie z tego świata, z takim anielskim wyrazem oczu, to był O. Wacław. Kilkanaście lat poświęcił pracy nad zbieraniem ksiąg i obrazów, poświęconych imieniu Marji, królowej korony polskiej. I w tej więc pracy, jak wszędzie,

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

11 (Ciąg dalszy).

— Może pan dobrodziej za ostro sądzi ludzi. Przecież bywają sytuacje krytyczne, przykre, które zniewalają do nieprzyjemnych nieraz kroków. Czarkowski bezwątpienia lepiej wyjdzie na parcelacji.

— Zapewne, bo będzie wyrywał z sadu drzewo po drzewku, krzak po krzaku; wyprzeda drzwi, okna, każdy złamek cegły. Na takie interesy trzeba mieć strawny bardzo żołądek, mopanku. Nie wszyscy jeszcze potrafią, dzięki Bogu, grzebać się we własnych trzewiach. Tak, gdy przed trzema laty Dobromirów kupił na licytacji Jojna Grójecki a w niespełna pół roku ogłosił parcele, tom jeno spluwał, ale ani mi w głowie nie było dziwić się temu. Żyd sobie chciał zarobić, ziemia ta dlań obca, radby ną kupczyć tak samo, jak to czyni ze szwarcowaną okowitą, zajęczemi skórkami, ziarnem, tytoniem czy własnem sumieniem. Żyd był żydem mopanku i dosyć!

— Pan widzę jest bardzo do żydów uprzedzonym. Nie wszyscy zasługują na szacunek ale i nie na wszystkich wolno rzucać kamieniem. Przecież i wśród nas mamy wyzyskiwaczów, nicponiów...

— Dosyć! Dosyć! — przerwał gwałtownie Bożywolski. — Człowieku, nie pleć! Ja jestem uprzedzony do żydów! No, jeszczem czegoś podobnego w życiu nie słyszał. Prawda, mopanku, jestem uprzedzony, ale wiesz dlaczego? — bo zarówno nie mam przekonania do łagodności wściekłych psów, jak potulności dzikich bestyj, mopanku. Nie zgadzasz się na to, więc za język mnie nie ciągnij. Na wasze nowomodne zwyczaje czy zapatrywania wziąć się nie damy. Zośka — prawda, co?! Pamiętasz Zdzisia Tulickiego, ba może i nie pamiętasz, bo zdaje się tylko nasza droga nieboszczka była obecną tej rozprawie. Bronił ci żydów a bronił, aż słyszę w parę tygodni, łomot — żeni się z Kindermańską. Frant dopiero, co? Ani mi w głowie nie postało, że biedaczek broni swojej przyszłej familii. Ha, ha!

Mieczysław zmieszał się, nie wiedząc co odpowiedzieć. Zofja wtrąciła się nagle.

— Ojcze, cóż nam do Tulickiego? Może nie miał innego punktu wyjścia... a przytem zostawmy go w spokoju.

Bożywolski podniósł się z miejsca i poklepał przyjaźnie Półkozica po ramieniu.

— Mopanku! Wybacz staremu, przecież do ciebie nie piłem tego. Gdzie zaś! Bierz licho wszystkich żydów. Co nam po nich! Prawda, hę?! A teraz, darujcie mi, ale do Dymalsia muszę, czeka na dyspozycję. Hm! Co tu robić? Zośka, jak myślisz, co będziemy jutro robili?

— Jutro?! — ozwała się Zofja, wstrząsając energicznie zgrabną główką. — Barometr idzie na odmianę.

— Racja, idzie na odmianę.

— Więc, jak pogoda — na pole i odwracać co tchu, żeby wyschło; deszcz — to do powrózeł!

— Ale! Zośka! A fornale?...

— Dwóch do lasu po drzewo, jeden do miasta po sprawunki, reszta do kamieni na drogę...

— Racja! Do kamieni na drogę. Zuch z ciebie. Daj buziaka.

Bożywolski, wycałowawszy córkę, wyszedł do kancelarji, młodzi ludzie zostali sami.

Mieczysław siedział apatycznie wpatrzony w przestrzeń. Jakaś głucha złość obudziła się w nim przeciw Bożywolskiemu. Czego ten stary wcedyk chce od niego? Najwidoczniej miał ochotę go dotknąć. Żydzi i żydzi! A przecież oni całym światem trzęsą! Bo mają pieniądze, mają siłę! Uprzedzenia, dziwactwa... Gdyby tak Zofji trafił się jaki bankierowicz, to kto wie, pewnoby zrezygnowała...

Wzrok Półkozica, błądząc po pokoju, spotkał się nagle z głębokiem wejrzeniem Zofji.

Mieczysław drgnął i pospiesznie w ironicznem skrzywieniu ust starał się ukryć własne pomieszanie.

— Ojciec pani jest dzisiaj w niehumorze... Zwykłe kłopoty gospodarskie zdenerwowały go prawdopodobnie...

— Chyba się panu zdaje — odparła spokojnie Zofja.

Mieczysław zaśmiał się sucho.

— Być może. Zresztą u nas, na wsi, jest to objaw powszechny. Pożycza się od pierwszego z brzega chałaciarza lub dobrowolnie kładzie się głowę pod miecz... a potem, gdy niepodobna sprostać wygórowanym zobowiązaniom, wpada się w antysemityzm... i ogólno szlachecką surowość poglądów, które wynikają z własnego naszego niedołęstwa, z nieznajomości życia, braku woli — siły!..

W wielkiej jadalni ostry głos Półkozica, nabierał krzykliwości. Dziedzic Jaworowa zapalał się coraz więcej, jakby pragnąc stłumić w sobie coś, co go w tej chwili dręczyło, bolało.

— Zawsze byliśmy jednakowi — mówił. — Najcięższe klęski nie nauczyły nas zastanowienia, a najważniejsze — arytmetyki. Tabliczka mnożenia jest dla nas suchą, pospolitą formułką. Nie potrafimy zrozumieć jej potęgi, jej siły, jej bezwzględności. Miast od rachunku wszystko zaczynać, dopiero na nim kończymy. Ta nasza tradycja, to usuwanie się od innych żywiołów, ten mur chiński przesądów, to jeden więcej dowód nieudolności naszej. Nie możemy dorównać ani żydom, ani Niemcom, staramy się gardzić nimi, stronić od nich...

Mieczysław umilkł.

Zofja trwała przez chwilę w zadumie, wreszcie rzuciła nagle spokojnym głosem:

— Dlaczego pan u nas nie był tak dawno?..

To proste pytanie zbiło nagle z tropu Mieczysława.

— Dlaczego nie byłem — powtórzył machinalnie, naprózno szukając w umyśle zdawkowej odpowiedzi. — Pani rozumie! Czas teraz taki, gospodarstwo, kłopoty, dzień za dniem schodzi...

kojarzył w nierozerwalny węzeł te dwie strony swojej duszy: kapłaństwa z patrjotyzmem.

* * *

Kapłanem był takim, o jakim nawet tak świętobliwy zakon, jak OO. Kapucynów, długo wspominać będzie, jako o przykładzie.

Przed śmiercią — osłabiony, wyczerpany z sił, staczał jeszcze walki z drem Kwaśnickim, broniąc się przed wybredniejszemi potrawami, które, zdaniem jego, niweczą rygor i obowiązki ascetyczne. W sekrecie przed O. prowincjałem, na dzień przed śmiercią, chciał jeszcze odprawiać Mszę św.

* * *

Jaki urok, jaki czar szedł od tej świętej postaci, najlepiej dowodzi taki szczegół z jego życia:

Gdy w r. 1863 osadzono go w więzieniu w Lublinie, siedział z nim w celi młodociany jakiś przestępca, chłopak wiejski, Maciuś.

O. Wacław zaprzyjaźnił się z towarzyszem, zaczął go uczyć pacierza, wpływać na jego duszę. Chłopak tak przylgnął do świętego kapłana, że gdy O. Wacława skazano na wygnanie, Maciuś wtedy już wolny, za żadne skarby nie chciał się rozstać ze swym księdzem, okazując gotowość pójścia na Syberję dobrowolnie.

* * *

Ta dusza anielska dziś już stęskniona stoi przed Bogiem. Śmierć jego była czysta i podniosła, jak i życie czyste było i podniosłe — to życie, którego ostatniem słowem, ostatniem błaganiem było:

— Modlitwy do Boga, modlitwy!

Pod biegunem Północnym.

(Ks. Ludwik Abruzzów: „Podróż „Gwiazdy Północnej“ na morzu Lodowatem“. — Medjolan, u U. Hoepli).

I.

W połowie grudnia, jak gdyby na gwiazdkę, rozesłanych było przez wydawcę, pierwszych 4.500 egzemplarzy książki księcia sabaudzkiego Ludwika, opisującej wyprawę pod biegun Północny, na którą z towarzyszami swymi okrętem „Gwiazda Północna“ wyruszył z Archangielska w lipcu 1899 r., a powrócił na brzeg norweski we wrześniu 1900 r. Na książkę tę, zajmującą, bardzo pięknie wydaną, opatrzoną wielu rycinami i mapami, złożyło się trzech ludzi: ks. Abruzzów, kapitan okrętowy Humbert Cagni i doktor Cavalli, towarzyszący wyprawie.

Właściwym bohaterem tej niebezpiecznej ekspedycji nie jest jednak książęcy autor, ale jego tęgi współpracownik, komendant Cagni, który też, dzięki twardemu organizmowi, hartowi i silnej woli, uratował jej znaczenie. On to bowiem z zimowych leżysk na ziemi arcyksięcia Rudolfa wyruszył saniami, zaprzężonemi w psy, w ciemną, lodowatą północ i dotarł do szerokości geograficznej, dotychczas nie osiągniętej; podczas, gdy Nansen zapuścił się pod 86° 16', komendant Cagni znalazł się na najdalszym dotychczas punkcie, przy 86° 31' (w lipcu 1900 roku).

Najważniejszą zatem częścią książki i najwięcej zajmującą jest opowiadanie Cagniego o tej niebezpiecznej wycieczce ku biegunowi Północnemu, której „rekord“ dotychczas trzyma. Bo książę Abruzzów na ziemi arcyksięcia Rudolfa odmroził sobie dwa palce u lewej ręki i te mu odciął w części lekarz Cavalli. Wprawdzie także i Cagni odmroził sobie palec wskazujący u prawej ręki, ale wytrzymalszy — rzeczywiście podobno dziwnie twardej natury, przypominającej naszych zuchów — puścił się ze zmrożonym, zamarłym palcem pomiędzy lodowe stepy bieguna.

Ks. Abruzzów wysyła więc Cagniego na tę wycieczkę w d. 21 lutego (1900 r.), organizuje ją, jak dalej zobaczymy, sam zaś z kilku towarzyszami zostaje przy statku „Gwiazda Północna“, uwięzionym w lodowcach zatoki Teplitza na wyspie arcyksięcia Rudolfa, w szerokości jeograficznej mniej więcej 81°.

Wyprawa podzieloną jest więc na trzy oddziały, którymi dowodzić będą Cagni, porucznik marynarki Querini i doktór Cavalli. Porucznik i lekarz mają tylko za zadanie dostarczanie żywności Cagniemu, pomaganie mu aż do pewnej odległości i wrócenia z drogi do stanowisk.

Książę towarzyszył podróżnikom w dniu 21 lutego na jakie dwanaście wiorst, potem ich pożegnał i wrócił do chaty, wybudowanej opodal okrętu „Gwiazda Północna“.

„Widząc nas oddalających się — pisze komendant Cagni — tem silniej odczuwał książę boleść, iż nie znajduje się na naczem czele i musiało to być wielkim dla niego ciosem, kiedy widział obrócone w niwecz marzenie swego życia i umysłu odważnego i przedsiębiorczego...“ Ale ks. Abruzzów nosił lewą rękę zawieszoną w dwóch parach rękawiczek, rękawku z pierza, wsnniętym w zarękawek z renifera.

Pierwsze dwa dni wycieczki trzech powyższych oddziałów były straszne. Mróz spadł do do pięćdziesięciu dwóch stopni (Celsjusza) niżej zera; czas okropny, lodowce, wreszcie stłuczenie sobie ręki przez jednego z górali alpejskich z doliny Aosty, wziętych przez ks. Abruzzów, skłoniły Cagniego do powrotu, aby niezadługo potem drugi raz puścić się w tę karkołomną podróż. Tym sposobem wszyscy w dniu 23 lutego znaleźli się znowu w chacie, a w dniu 11 marca puszczają się ponownie — i ostatecznie.

Cagni opisuje te straszne trudności, jakie mu zagradzały nieustannie drogę po lodzie ku biegunowi, wały lodowców, wielkie zwaliska, ostro zakończone, tak, że kilofem otwierano sobie przejście; ciągłe zatrzymywanie się, mróz, który się utrzymuje przy 45°, stąd wolne posuwanie się przez pierwszych dziesięć dni. Nadeszła więc chwila, aby odesłać do chaty pierwszy oddział. I tenże oddziela się od ekspedycji w d. 23 marca: są to Querini, Góral, przewodnik alpejski Ollier i Norwegczyk Stökken.

Cagni i Querini ściskają się wzruszeni, żegnają się, potem zdala jeszcze powiewają sobie chustkami. „Biedni towarzysze! — pisze Cagni — w owej chwili myśli nasze nie mogły ustrzedz się od uczucia zazdrości, kiedyśmy ich widzieli, wracających ku życiu, ku wygodzie i ziemi...“

W dwa miesiące potem, w dn. 23 czerwca, Cagni, wróciwszy do chaty księcia Abruzów, miał dowiedzieć się o smutnym losie Queriniego i jego dwóch towarzyszy. Przepadli, zginęli w tej powrotnej drodze i nikt już więcej o nich nie słyszał!

W tydzień po Querinim 30 marca, także i doktór Cavalli odłącza się, aby wrócić do stanowiska z Alpejczykami: Cardenti i Savoie. Cagni zostaje więc sam, zgubiony w lodach północy, z czterema towarzyszami. Czas jest pogodny, świeci słońce, iskrzą się lodowce i śniegi. Czworo sań, zaprzężonych w psy, zaczyna szybko pomykać naprzód: Cagni, dwóch alpejskich przewodników: Petigax i Percolliet i majtek Canepa. Mają z sobą 49 psów. Zarówno ludzie, jak i psy, odznaczają się wytrzymałością; alpejscy górale przyzwyczajeni do lodowców; Canepa silny marynarz, odważny, jak bywają nimi pracownicy morza. Co do psów, to te poczciwe zwierzęta zasługiwałyby na oddzielny rozdział w opisie: czasem niesforne, buntujące się, ale ciągnące dobrze, inteligentne — niezrównani współpracownicy tam, gdzie chodziło o wydobycie sani z przepaścistości lodów. A jednak trzeba było zarznąć ch wiele, prawie wszystkie, bo inaczej być nie mogło, aby odżywiać nietylko te, co pozostały, ale także i czworo ludzi, walczących z brakiem żywności. (C. d. n.)

Wybierałem się kilkakrotnie — nie mogłem, istotnie nie mogłem...

— Pani Półkozicowa bawi w Jaworowie? — ciągnęła dalej Zofja.

— Matka wyjechała za sprawunkami... To jest, wypadło jej wyjechać do Warszawy, do Nakwaskich...

Półkozic urwał nagle.

Zofja znów próbowała nawiązać rozmowę.

— Urodzaje ma pan dobre?

— Tak, pszenica miejscami skręcona po ostatniej fali, bez rdzy się nie obejdzie... bądź co bądź, ogólnie biorąc...

— Bardzo szczęśliwie. To panu ułatwi wybrnięcie z interesów.

— Ułatwi! Cóż to za ułatwienie! Żeby z nich naprawdę wybrnąć, potrzebaby jeszcze całych dziesięciu lat ciężkiej pracy, dziesięciu lat mozołu, potu krwawego. Dla uratowania Jaworowa uależałoby się wyrzec całej młodości, najlepsze lata życia poświęcić...

— Dla uratowania? — pochwyciła żywo Zofja. — Jest więc tak źle?

— Hm! Nie gorzej jak w Rozwadowie — odrzekł z całą bezwzględnością Półkozic, a następnie, chcąc zatrzeć nieprzyjemne wrażenie, dodał:

— Ciężkie warunki. I cały kodeks Napoleona również ciężki. Panią dziwi, co ma za związek kodeks? A przecież to jasne: u nas jest równouprawnienie spadkowe. Synowie i córki korzystają z jednakowych praw dziedzictwa. Inaczej mówiąc, potomstwo człowieka bogatego jest zazwyczaj już tylko zamożnem, urodzeni w dobrobycie z czasem schodzą do nędzarzy... Straszne prawo.

— Wytłómaczę się jaśniej — mówił Mieczysław dalej. — Otrzymałem Jaworów zadłużony i zrujnowany, z ciężarem posagu siostry na karku. Przypuśćmy, iż pracuję zapamiętale przez lat dziesięć, piętnaście i z pomyślnym skutkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Mieszkańcy Marsa.—Ofiary katastrof kolejowych.—Ślub na łożu śmierci.

Mieszkańcy Marsa. W Chicago miał niedawno profesor G. W. Hough wykład o Marsie. Wywody amerykańskiego profesora astronoma nie zawierają wprawdzie niczego więcej ponadto, co dotychczas w tej kwestji hipotetycznie wypowiedziano, nie są one jednak bez interesu, zwłaszcza dla tych, którzy się interesują wszystkiem, co jest lub może być tajemnicze.

„Moje przekonanie, że Mars jest zamieszkały — powiada profesor Hough — wzmocniło się jeszcze podczas moich studjów, przedsiębranych w ostatnich sześciu miesiącach. Mieszkańcy tej planety wyprzedzili nas, według wszelkiego prawdopodobieństwa, o tysiące tysięcy lat i — jeżeli mamy przyjąć teorję o ewolucji, posiadają nierównie wyższą inteligencję od mieszkańców ziemi. Ponieważ Mars jest znacznie mniejszym od ziemi, mógł też prędzej ostygnąć, a tem samem był na tysiące lat wcześniej w posiadaniu warunków, jakie są potrzebne do egzystencji ludzkiej lub ludziom podobnej istoty. Na każdy sposób pozostanie dla nas na zawsze tajemnicą nieznaną, jakie formy mają mieszkańcy Marsa.

Przyjąć jednak trzeba, że Marsjanie, posiadający zapewne niezmiernie silniejsze instrumenty astronomiczne, niż my, są lepiej i dokładniej o naszej planecie poinformowani, niż my o nich. Już sam fakt, że ziemia jest większą, świadczy, że nadaje się ona lepiej do obserwacji. Hough utrzymuje dalej, że astronomowie godzą się na to, iż atmosfera na Marsie bezwarunkowo istnieje, że barwa lądu stałego jest czerwonawo-żółtą i tej samej barwy wegetacja. Hough przyłącza się też do zapatrywania, że ciemne pasy wody, widoczne na Marsie, są kanałami, utworzonymi przez inteligentne istoty. Byłoby przecie głupotą — powiada profesor Hough — twierdzić, że miljony systemów słonecznych po to tylko są stworzone, aby jedynej, małej planecie, jaką jest nasza ziemia, nadawać zdolność do kultywowania ludzkiego żywota.

Według jego zapatrywania i planety Merkury i Wenus są zamieszkałe. Wyśmiewa jednak Hough wszelkie przypuszczenia, aby ktoś kiedykolwiek był w możności zaprowadzić komunikację między mieszkańcami ziemi, a innych planet, w szczególności zaś z Marsem. „Nadzieja ta — kończy uczony — pomimo to, co o tem wypowiada i utrzymuje Tesla, jest wizjonerską i absolutnie nie do zrealizowania“.

* * *

Ofiary katastrof kolejowych w Ameryce. Urzędowe sprawozdanie z czynności międzystanowej komisji handlowej zawiera dane, dotyczące bezpieczeństwa podróżnych na kolejach żelaznych w Stanach Zjednoczonych. Według nich w 1900 r. było wskutek katastrof kolejowych, zabitych: 2516 funkcjonarjuszy i 302 podróżnych, zranionych zaś ciężko 33.717 funkcjonarjuszy i 6089 podróżnych. W ciągu jednego roku więc zginęło 2.819 osób a 39.800 było lżej lub ciężej ranionych. W porównaniu z temi cyframi na kolejach angielskich, mimo, że sieć ich jest od amerykańskiej siedm razy gęstszą, a więc i niebezpieczeństwo katastrof siedm razy większe, nie zginął w ciągu roku nikt, a tylko 476 osób było lekko kontuzjowanych. Jeżeli do liczby ofiar amerykańskich kolei doliczy się jeszcze te wszystkie, które wprawdzie nie bezpośrednio, ale zawsze wskutek kolei straciły życie lub zdrowie n. p. przejechanych, to okaże się, że w latach 1898, 1899 i 1900 zginęło tam 21.847 osób, a więc więcej niż utraciła armja angielska w półczwartoletniej wojnie transwaalskiej razem z umarłymi wskutek chorób. Nie jest nieprawdopodobnem, że cyfry te zastrzające są w rzeczywistości jeszcze większe, niż je podała międzystanowa komisja, ponieważ instytucja ta jest zależna od amerykańskich przedsiębiorstw kolejowych, wskutek czego nie może faktów bardzo nieprzyjemnych dla tych ostatnich swobodnie ogłaszać i omawiać.

* * *

Ślub na łożu śmierci. Panna Anna V Faust z Miwaukee zawiadomiona telegraficznie, że jej narzeczony Alojzy J. Schmidtbauer jest niebezpiecznie chory, w mieście San Antonio Texas, pojechała do niego i po kilku dniach powróciła wdową, wraz z ciałem męża.

Ślub odbył się w pokoju chorego, który przysięgał jej dozgonną miłość, umierając. Kiedy panna Faust przybyła do Texas, powiadomiono ją, że jej kochanek niezadługo pewnie zakończy życie. Udała się do niego. Smutna to była chwila. Oboje kochali się od lat dziecinnych i kiedy już doszli do lat, nielitościwa śmierć ich rozłączyła.

Podczas coremonji ślubnej Schmidtbauer był zupełnie przytomny. W pół godziny po ślubie Schmidtbauer zamknął oczy na zawsze.

Chory był przez dłuższy czas i doktorzy polecili mu, aby się udał dla poratowania zdrowia do Texas, co też uczynił. Osierocił ojca i matkę, siostrę, panią Wilson i dwu braci.

Przed kilku dniami rodzina jego otrzymała telegram pn. 694 Marshall ul., że ich syn nie żyje. Zmarły Schmidtbauer znany był jako atleta, był on jednym z najlepszych cyklistów.

VI. wystawa p. Jasieńskiego.

I. Chcemy zwrócić uwagę czytelników na wystawę, którą obecnie urządził p. Feliks Jasieński w Muzeum Narodowem. Jest to najbogatsza i najoryginalniejsza ze wszystkich dotychczasowych wystaw p. Jasieńskiego.

W pierwszym pokoju spotykamy kilkadziesiąt prac Francuza, Odillona Redona. Są to bardzo dobre litografje, które wykazują dostatecznie całą fantazję tego niepospolitego artysty.

Redon nie jest już człowiekiem młodym, liczy obecnie 61 lat, z wieku więc trudno go nazwać tem, nic zresztą nieoznaczającem mianem „modernisty“. Redon nie należy zapewne do żadnej sekty artystycznej. I bodaj czy samotnictwo, tak wybitnie wyłaniające się ze wszystkich jego prac, nie jest najistotniejszą cechą jego indywidualności. Jak każdy „samotnik w tłumie“, Redon żyje najintenzywniej i najchętniej, najwyłączniej życiem wewnętrznem.

Żyje więc tem, co stanowi najżyźniejsze podglebie dla wizjonerstwa, zdolności widzenia rzeczy, które w dany moment może ujrzeć wśród wszystkich ludzi tylko on sam.

Jakie te rzeczy są, jakie kształty na siebie przyjmują — to już jest rzecz tej odmienności duchowej, którą przyzwyczailiśmy się nazywać indywidualnością.

Mogą być zgodne z objektywnym nawykiem kształtów, więc takie, jakie spotykamy co dzień w naturze, mogą być potworne, przetworzone w formy senne, w widziadła, mogą być fantazją, opartą na realnym postumencie, mogą być fantazją, oderwaną od wszelkich obowiązków rzeczywistości.

Te jednak czy inne, a tysiąc tu i miljon odmian być może — wszystkie w stosunku do duszy tworzącej dadzą się podzielić na dwie główne kategerje: szczerych (tj. wizyj, rzeczy ujrzanych po przez zamknięte oczy) — i nieszczerych (tj. kombinacyj, czy skojarzeń, dobieranych z części oddzielnych, z poszczególnych fragmentów architektoniki myślowej). Oczywista i jedne i drugie — mogą być rzeczy tęgie lub rzeczy słabe: zależne to jest od talentu wykonawczego i siły umysłowej artysty. — Ale to już sprawa inna.

Do której kategorji należy twórczość Redona — odpowiedzieć trudno, dla tego właśnie, że rodzaj prac tego człowieka skłania do posądzenia go o nieszczerość. Te głowy z rybiemi oczami i nietoperzowemi skrzydlami na uszach, lecące przez wszechświat, te kościotrupy, zawieszone w ciemnych przestworzach, dziwaczne trupie czaszki, rozwalające ściany, twarze o nieodgadnionych wyrazach, rysowane legendy o sumieniu sędziowskiem, oderwane i dalekie od zwykłego toku kojarzenia pojęć, przy myśleniu o czemś, co ma charakter narracyjny: — wszystko to na pierwszy rzut oka robi wrażenie nieszczerości i właśnie przedewszystkiem nieszczerości.

I ta potrzeba stwarzania wrażeń i obrazów dziedziczy już skłonność do widzenia nawet wizyj w kształtach innych, aniżeliby je widział człowiek normalny. Inaczej mówiąc, fantazja tego człowieka jest odmienna, bardziej osobista, zależnie od napięcia tego samotnictwa psychicznego.

Wydaje mi się jednak, że pierwsze przypuszczenie, wyrażone w zdaniu: „ten człowiek musi być zaciekłym samotnikiem!“ — najzupełniej może zmienić nie tylko już sąd, ale nawet sposób patrzenia na dzieła Redona.

Człowiek samotny, człowiek od natury przeznaczony na samotnictwo, przyzwyczajony do tego, że obcowanie z innymi ludźmi musi zamieniać na ekwiwalent obcowania ze sobą samym, człowiek taki wydoskonala zdolność patrzenia, bo jej nie wydoskonalić w takich warunkach nie może; skutkiem zaś tego wydoskonalenia w dany moment odbiera zawsze więcej wrażeń od człowieka normalnego. A z chwilą gdy odbiera więcej wrażeń, to tem samem odbiera je inaczej, aniżeli człowiek normalny, bo i proces przeobrażania wrażeń na obrazy odbywa się w jego mózgu szybciej. Poza tem odbiera taki człowiek wrażenia inaczej jeszcze dlatego, że po pewnym czasie ilość tych obrazów, które mu daje otoczenie, musi się stać dlań ilością niedostateczną (jeżeli tylko ta sama ilość wystarcza człowiekowi normalnemu), słowem potrzeba stwarzania wrażeń u samotnika wzrasta w progresyjnym postępie w porównaniu z jednostką przeciętną.

U Redona napięcie to dochodzi do pogranicza z dziwactwem, zdaje się jednak — wbrew pozorom — nigdy — do pogranicza z żądzą oryginalności.

Cichy pustelnik w najżywszej ciżbie, Redon istotnie widzi po przez zamknięte oczy te latające potwory, ryby — ludzie, widzi kompasy, na których godziny pokazuje hełm, nałożony na uciętą głowę, widzi ciemne czeluście tajemniczych domów, niesfornie skojarzone mrowiska trupich czaszek.

I widzi je po swojemu. To jest bardzo charakterystyczne dla Redona, a najlepiej zaś to dokumentują illustracje do „Pokus św. Antoniego“ Flauberta. Wystarczy przeczytać utwór i potem spojrzeć na plansze Redona, by się przekonać jak jest niezależny nawet w tem, co robi w zależności od tematu.

Jedno jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości w charakterze twórczym Redona, to to, że wszystkie jego wizje wyzbyte są i odłączone od sentymentu osobistego. — Stąd wartość ich nosi raczej piętno hallucynacji, aniżeli symbolu.

Ta okoliczność skłonićby mogła do twierdzenia, że Redon nigdy nie jest poetą w tworzeniu, gdybyśmy obok tamtych wizyj nie mieli dwóch, które można widzieć i na wystawie w Muzeum: „Pegaza pojmanego“ i „Beatrix“. Ile jest podniosłości w symbolu chwyconego pegaza, jako wyobrażeniu chwili natchnienia — tyle Redon go dał w prostym skojarzeniu przepysznego konia-posągu i idącego obok człowieka. „Beatrix“ to może znowu najdoskonalsza próba słodyczy, wdzięku, ukochania tego, co subtelne.

Ale poetę w Redonie poprzedza zawsze plastyk, a jeszcze więcej malarz, który wszystkie swoje rzeczy robi dla litografji, a przez to pamiętać musi, że grozę czy podniosłość, wdzięk, delikatność czy brutalność, wszystkie stany wrażenia artystycznego oddać musi w tem, czem rozporzędza jednobarwna litografja: stosunkiem światła do koloru czarnego. Redon to doskonale rozumie i stąd jego plansze noszą już charakter próby stworzenia czegoś, coby można nazwać przez światłocienia. O tem, że Redon jest litografem nie należy zapominać gdy się patrzy na jego prace. *Adam Siedlecki.*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny Dziś 1 niedziela po Trzech Królach, Hygina papieża i Honoraty panny; w poniedziałek Akadjusza i Tacjany panny męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 38, zachód przypada o godz. 3 minut 56, długość dnia godzin 8 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ci z Szan. P. T. Prenumeratorów zamiejscowych, którzy do dnia 13-go b. m. przedpłaty nie nadeszlą, nru wtorkowego już nie otrzymają.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 9-go stycznia 1903 bydła rogatego sztuk 252, cieląt sztuk 179, nierogacizny sztuk 153. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 66 kor., średniej jakości od 59 kor. do 61 kor., cieląt od 70 kor. do 74 kor., trzody od 74 kor. do 80 k. za bawoły od — do — kor.

Wieliczka. Na budowę „kaplicy szkolnej“ odbędą się w dniu 10 stycznia 1903 w sali teatralnej „Jasełka“.

Z nad Dunajca powiatu dąbrowskiego donoszą nam o czynie niezwykłej odwagi dwóch żandarmów miejscowych: Dnia 28 grudnia r. z. około godz. 9 w nocy, na Dunajcu w odległości 2 kilometrów od ujścia do rzeki Wisły nagle woda wezbrała zaczęła burzyć się i ruszać. Dwóch przewoźników przypadło do brzegu, aby prom ratować. Prom ten stanowi całe ich utrzymanie. Zajęci odrębowaniem lodu od promu, zostali ściągnięci i porwani z promem między rozszalałe kry. — Ogarnęła ich rozpacz. Zaczęli krzyczeć i wołać ratunku. Ludzie się zbiegli. Nikt nie odważył się ratować. Położenie zaczynało być straszne. Ludzie potracili głowy. Jedynie żona propinatora pobiegła na posterunek żandarmerji, oddalony o paręset metrów od brzegu. Na posterunku oprócz miejscowego komendanta był także wachmistrz Drubik z Siedliszowic, oraz wachmistrz Żaba z Pałuszyc. Na krzyk propinatorki wypadli obaj wachmistrze, pozbierali w bliskich chałupach i karczmie powrozy, drągi i już około 11 w nocy pobiegli wraz z kilkoma śmielszymi chłopami brzegiem, a mieli zadanie utrudnione, bo brzeg wiklami zarośnięty; — nieszczęśliwych przewoźników odnaleźli daleko od miejsca wypadku, w odległości przeszło pół kilometra — tam ich woda uniosła. Wachmistrz Żaba bez namysłu kazał się pod pachy sznurem uwiązać i w jednej ręce z latarnią, w drugiej z kijem puścił się po krach, a drugi wachmistrz Drubik trzymał sznur. Sznurów brakło, bo prom z przewoźnikami był na środku Dunajca do 200 metrów od brzegu. Wachmistrz Żaba, nie zważając na to, bez sznura puścił się po krach do promu, wyprowadził nieszczęśliwych na lód. Ci z przerażenia stracili przytomność.

Nowy Sącz. (Koncert. — Odczyt). Donosi nam nasz korespondent: W dniu 8 bm. o godzinie 8 wieczór odbył się tu w wielkiej sali kasyna miejskiego na rzecz pomocy koleżeńskiej uczniów tutejszego gimnazjum koncert p. Heleny Miączyńskiej, urozmaicony produkcjami orkiestralnemi i fortepianowemi. Sala była zapełniona publicznością, oklaskującą znakomitą śpiewaczkę bezustannie. Również nie szczędzono oklasków orkiestrze „Harmonji“ tutejszej. Dochód był dość znaczny.

W niedzielę 11 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się tu w wielkiej sali kasyna miejskiego odczyt „O życiu murzynów w południowej Afryce“. Odczyt wygłosi ks. Włodzimierz Żukotyński, który świeżo z Afryki powrócił. Czysty dochód przeznaczony na cele pobożne.

Piwniczna. (Malwersacja w magistracie). Donosi nam nasz korespondent z Piwniczny: Uzupełniając moją telegraficzną relację, donoszę, że w magistracie miasta Piwniczny wykryto olbrzymie malwersacje, wskutek czego prokuratorja państwa w Nowym Sączu zarządziła dochodzenie karne przeciw burmistrzowi miasta p. Janowi Widomskiemu starszemu i wspólnikom w kierunku zbrodni oszustwa i nadużycia władzy urzędowej na szkodę miasta Piwniczny. Dochodzeniem sądowo-karnem kieruje sędzia śledczy dr. Bielawski z Nowego Sącza, który bawił tu w Piwniczny wraz z protokolantem p. Fajksem przez dwa tygodnie i przesłuchiwał kilkudziesięciu świadków, w tych radnych, urzędników i policjantów miejskich.

Na tej podstawie zasuspendowano w urzędowaniu burmistrza p. Widomskiego.

Wyjaśnienie Z powodu odezwy dyrekcji T. zal. w Bochni zamieszczonej w numerze 6 „Gł. N.“ otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące wyjaśnienie: W ciągu egzekucji prowadzonej przez rzeczone Towarzystwo, płaca dłużnika obłożona kondyktem uległa zmianie, a stąd i suma którą Towarzystwo ściągnąć mogło, również się zmieniła. Z tego powodu pierwszy kwit był niezdatnym do użytku. Powtóre kasa filjalna niema prawa wysyłać stronom prywatnym gotówki; kto chce podjąć z kasy pieniądze, musi to uczynić osobiście albo przez pełnomocnika.

Katastrofa w Borysławiu. Wczorajsze depesze rozniosły już wiadomość o nowej katastrofie w Borysławiu, rozmiarami swemi przechodzącej dawny pożar. Bliższych szczegółów na razie brak. Korespondenci borysławscy pism lwowskich zastanawiają się głównie nad przyczyną pożaru i zdaniem ich pożar ten był do przewidzenia. „Z dzisiejszym pożarem jeszcze nie koniec w Borysławiu. Tak musi być i to zrozumie każdy, kto choćby raz był w tej mieścinie. Szyby, znajdujące się w wierceniu, pomieszane są z zabudowaniami mieszkalnemi, a niejednokrotnie tuż obok szybu tryskającego naftą, tuli się marna lepianka pokryta słomą, jakby przeznaczona „na podpałkę“.

Przytem wszędzie dokoła po ziemi, po drogach, porozlewana nafta. Nafta pływa grubą warstwą po potoku, po kałużach, po sadzawkach, jakby przeznaczona na to aby w razie pożaru, nieść go daleko przy pomocy żydowskich typowych zabudowań małomiasteczkowo zaułkowych, które już same dla siebie przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo ognia, pominąwszy już, że są poprzeplatane szybami naftowemi.

My w Borysławiu jesteśmy przygotowani na wybuch ognia w każdej chwili.

Co do skutków pożaru to mogą one być dla właścicieli kopalń o tyle dotkliwe na przyszłość, że wobec powtarzających się ogni, Towarzystwa asekuracyjne, które przy zabezpieczeniu kopalń naftowych już i tak robią coraz większe trudności, nie zechcą prawdopodobnie przyjmować nadal takich zabezpieczeń. Właścicielom więc chyba nie przyjdzie nic innego, jak na wzór kopalń naftowych w Baku zabezpieczać się wzajemnie pomiędzy sobą.

Stratę obecnego pożaru ponoszą głównie Towarz. asekuracyjne, o ile spalone szyby były zabezpieczone od ognia. Strata właścicieli wybuchowych, tj. produkujących szybów, polegać może jedynie na zwłoce w robocie, na tem, że szyby dla stłumienia ognia trze-

ba będzie zatkać i potem na nowo ropę odprowadzać. Ubytek i to fikcyjny w ropie, wypływającej z szybów, a spal nej, wynosić może około 70 cystern, co jest niczem dla ob cnej sytuacji naftowej.

Chleb dla swoich. Ze Zborowic piszą nam: Pod tym tytułem zdarza się mi czytać dość często w „Głosie Narodu“ nawoływania do popierania polskiego przemysłu i handlu. Z tem większą przykrością notować muszę fakt, który ilustruje przykład wręcz przeciwnej metody. Oto w Zborowicach (powiat Grybów) kryje dach na kościele blacharz żyd, chociaż tu w okolicy jest kilku blacharzy katolików, którzy już w sąsiednich kościołach bardzo sumiennie roboty wykonali.

Hakatyzm w Galicji: „Krosno den 10/12 1902. M. Dunkel, Porzellan Glas-Lampen & Blechemail-Handlung. Krosno. Rechnung“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Sprawy miejskie. Sekcja III prawnicza Rady miejskiej, odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Wśród 22 spraw jakie porządek dzienny obejmuje, między innemi znajdują się: sprawa potrzeby utworzenia funduszu emerytalnego dla dyrektora i 2 nauczycieli zawodowych wyższej szkoły handlowej w Krakowie; sprawa ustanowienia 2 posad pachołków dla Muzeum Narodowego.

Ustanowienie posady nadetatowego praktykanta konceptowego Magistratu dla miejskiego biura statystycznego.

Sprawa wzajemnych pretensji krakowskiej Spółki tramwajowej i Gminy m. Krakowa o zwrot należytości za wywóz śniegu i konserwacji bruków.

Sprawa o zwrot kosztów sprawowania policji miejscowej w czasie od 1849 do 1855 r. i zwrot wydatków sprawowania jurysdykcji w cięźkich przestępstwach policyjnych w tymże czasie.

Wniesienie petycji do Rady państwa o odpowiednią zmianę przepisów prawnych krzywdzących miasta nie stołeczne pod względem opodatkowania kolei żelaznych na korzyść miast stołecznych.

Podanie pań Gabrjeli Hendlowej i Walerji Andre, jako spadkobierczyń ś. p. Andrzeja Rydzowskiego z żądaniem, aby realność przy ulicy Poselskiej urządzoną została na mieszkanie dla prezydenta miasta, według woli testatora.

Sprawa zbadania na kim ciąży obowiązek utrzymania wieży alarmowej kościoła Marjackiego w Krakowie.

Sprawa przyjęcia opieki nad fundacją Ludomira Prószyńskiego dla literatów polskich.

Wreszcie sprawa wyboru komisji, celem rozpatrzenia ewentualnego prowadzenia teatru miejskiego we własnej administracji.

Komisja budżetowa, na odbytem posiedzeniu w piątek, załatwiła dział XII szkolny. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Do załatwienia zostają jeszcze tylko: dział III podatki i dział wodociągowy.

We wtorek 13 b. m., odbędzie po południu posiedzenie Sekcja IV szkolna.

Pękanie rur wodociągowych. Z kół technicznych dochodzą nas następujące uwagi: Pękanie rur wodociągowych jest przy nowo założonych rurach dość częstym wypadkiem. Pochodzi ono albo z powodu złego odlania rury lub też ze złego ułożenia w ziemi. — Obie odmiany można bardzo dobrze rozróżnić, lecz niestety dopiero po wypadku. Rura źle odlana pęka po największej części w kierunku osi cylindra, zaś złe ułożenie powoduje pęknięcie promieniowe. — W naszym ostatnim wypadku, powodem pęknięcia było złe odlanie.

Rury i słupy winny się odlewać leżąco, aby linja była równa, bo tam, gdzie się tego nie obserwuje jest wszelkie prawdopodobieństwo pęknięcia. Ponieważ u nas pęknięcie rury nastąpiło z powodu złego odlania rury, przeto odpowiedzialność za wypadek spada na firmę i przedsiębiorstwa wykonujące wodociągi.

Przy tej sposobności muszę nadmienić, że dobrzeby było, aby wiadomości podawane przez dzienniki były kreślone z większą znajomością rzeczy, bo zdanie takie — że z powodu braku rur giętych opóźni się założenie nowej rury ze względu na trudność wygięcia rury, jest przecie horrendum, które każdego technika mogłoby w danym razie doprowadzić do homerycznego śmiechu.

S. p. ks. Piotr Strzelichowski pozostawił następujące legaty: Oprócz 1500 koron, przeznaczonych na koszta pogrzebu do przewiezienia zwłok do Paczołtowic, idą zapisy dla rodziny, a następnie 1120 koron na budowę i uposażenie szpitala parafialnego dla ubogich w Modlnicy Wielkiej; 4000 koron na fundusz wieczysty jednego łóżka w szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie, szczególniej dla włościan przynależnych do parafji w Paczołtowicach i Modlnicy; 4000 koron na wieczysty fundusz udzielenia pomocy ubogim gmin Paczołtowice, Dębniki i Żary; 8000 koron na wieczysty fundusz, z którego proboszcz w Modlnicy ma rozdzielić odsetki najuboższym parafianom, nawiedzonym chorobą, kalectwem, pożarem lub innem nieszczęściem, należącym do gmin: Modlnica Wielka i Mała, Tomaszowice i Zabierzów.

Walne zgromadzenie zegarmistrzów, rytowników, mechaników i optyków odbędzie się dnia 13 b. m. (we wtorek) o godzinie wpół do 8 wieczór w lokalu Koła mieszczańskiego. Na porządku dziennym wybór starszego, podstarszego i wydziału.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w środę 14 b. m. w Czytelni kobiet.

Stowarzyszenie katolickich kucharzy w Krakowie ul. Krupnicza l. 3 podaje do wiadomości, że w dniu 14-go stycznia 1903 odbędzie się pierwsze walne zebranie.

Walne zebranie Stow. art. polskich zwołane na piątek 9-go b. m. nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Następne zebranie ważne bez względu na ilość obecnych członków odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 4 popołudniu w kancelarji Tow. przyj. szt. pięk. Porządek dzienny nie ulegnie zmianie i obejmuje: 1) Sprawozdanie Wydziału z czynności za 1902 rok; 2) Zmiana § 9 regulaminu (wybór członków jury i zniesienie vorjury w Warszawie i Lwowie); 3) Wniosek Wydziału o rozszerzenie władzy dyskrecjonalnej prezesa Stowarzyszenia: 4) Wybór nowego Wydziału na 1903 r.; 6) Naznaczenie terminu na otwarcie II-go Salonu okrężnego 1903 r. i 6) Wnioski członków i interpelacje. Ogłaszając niniejszy komunikat Wydział przypomina, że prawo udziału w walnem zebraniu przysługuje jedynie tym członkom, którzy brali udział swemi pracami w Salonie okrężnym 1902 roku jako też tym, którzy swe przystąpienie do Stowarzyszenia zgłosili pisemnie.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe otrzymało na cele swego balu od p. Erazma Jerzmanowskiego 200 koron.

Jan Zacharjasiewicz znany powieściopisarz, bawi w Krakowie.

Przedstawienia gramofonowe. W parterowej sali hotelu Saskiego przy ulicy św. Jana l. 6 odbywać się będą w niedzielę dnia 11-go, poniedziałek dnia 12-go i wtorek 13 go stycznia b. r. codziennie o godzinie 3-ciej popołudniu i 6-tej wieczór ostatnie przedstawienia reprodukcyj operowych, operetkowych, utworów wokalnych i orkiestralnych. W dotychczasowym programie częściowe zmiany.

Komitet kiermaszu na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego, odbytego dnia 8 grudnia 1902 po zestawieniu szczegółowego rachunku, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dochód brutto wynosi 639 koron 6 hal., a ponieważ ogólny rozchód wyniósł 361 kor. i 91 hal. przeto pozostaje czysty dochód w kwocie 277 kor. 15 hal., którą złożono do rąk skarbnika komitetu budowy p. dra Eugenjusza Hubaczka. Równocześnie rzeczony komitet kiermaszu pozwala sobie wyrazić swoje podziękowanie. — Najpierw paniom, które raczyły przyjąć obowiązki gospodyń i zaopatrzyć bufet swoim własnym kosztem, jakoteż zajęły się zebraniem fantów do stołów loteryjnych i ich rozsprzedaży. Dalej pp. artystom, którzy raczyli dać swe prace, jakoto obrazy, szkice, karty pamiątkowe i rzeźby do rozlosowania, a w szczególności p. Fałatowi, dyrektorowi sztuk pięknych, za ofiarowany na cel pomnika piękny, znaczniej wartości obraz. Następnie wszystkim za ofiarowane naddatki pieniężne i publiczności za liczne zebranie się i przyczynienie się do pomnożenia funduszu.

Podwawelanie, istniejące w łonie Czytelni akad. (Rynek gł. 22) Koło art. nauk. odbędzie w niedzielę tj. 11 b. m. o godz. 3 po poł. III cie zwyczajne posiedzenie z następującym programem:

1. A. Balicki: „Nowy Rok“, odczyt; 2. P. W. Hermanówna odegra na cytrze swe kompozycje: „Wieniec polski“ i „Marsz jubil. M. Konopnickiej“; 3. Tad. Dąbrowski odczyta swoją nowelę p. t.: „Dlaczego?“; 4. Solo barytonowe akad. Siebera z akomp. fort. A. Gabrysia: „Na Sybir“; 5. Deklamacja p. A. Balickiego z akomp. cytry p. Herman J. Słowackiego: „Mój testament“ i „Z dymem pożarów“ K. U.; 6. K. Lubecki: „Z pezji“ odczyta autor; 7. K. Ostrowski odegra na skrzypcach z akomp. fortep. A. Gabrysia kompozycje Wieniawskiego i Paganiniego.

Goście mile widziani.

„Królowa Przedmieścia“. W teatrze ludowym na ul. Krowoderskiej, na dochód sympatycznej instytucji p. Żurowskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem, odbędzie się dziś w niedzielę przedstawienie w teatrze ludowym o godz. 7 wieczorem. — Dana będzie popularna sztuka: „Królowa przedmieścia“. Bilety sprzedawać będzie kasa od godz. 10 rano. Sympatyczny cel zgromadzi zapewnie wiele publiczności i zapełni salę.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu, urządza dnia 17 b. m. wieczornicę taneczną dla członków, ich rodzin i znajomych wprowadzonych przez członka.

Dnia 25 stycznia zaś urządza Tow. gimn. wieczorek Styczniowy. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Gwiazdka dla biednych dzieci. We wtorek 6 b. m. odbyła się w 4 ro klasowej szkole imienia św. Stanisława Kostki przy ul. Warszawskiej „Gwiazdka“ dla biednych dzieci, uczęszczających do ochronki, która się znajduje przy tej szkole. W jednej z sal szkoły, przystrojonej w zieleń, ustawiono szopkę i drzewka, na drzewkach było pełno pozawieszanych świecidełek i słodyczy.

Honorowe miejsca zajęli goście: ks. wizytator, Józef Kiedrowski, pani Horoszkiewiczowa, przełożona tegoż zakonu Pietraszkiewiczówna. Po odśpiewaniu kilku kolend i wygłoszeniu deklamacji zbiorowej przez małe dziatki z ochronki, zostających pod macierzyńską opieką siostry Anieli, przemówił do małych dziatek ks. wizytator, podnosząc znaczenie „Gwiazdki“ i zachęcając maluczkich do posłuszeństwa względem rodziców, poczem nastąpiło rozdanie nagród w rodzaju sukienek, bucików, różnych materyj na ubrania tak dla dziewcząt, jak i dla chłopców, a ofiarowanych przez zacne panie dobrodziejki, jak hr. Tarnowską, panią Horoszkiewicz i wiele innych.

Jak miłem było dla widza widzieć radość tych maluczkich, obdarzonych tak pożytecznemi rzeczami, dlatego też szczera podzięka należy się tym dobrodziejom i opiekunkom, którzy nie żałując grosza, idą z pomocą i starają się, aby zmniejszyć choć w części nędzę maleństwa biednego. W imieniu więc tych obdarzonych dziatek, serdeczne „Bóg zapłać“ Wam dobrodziejcie i opiekunowie — składa „Ochronka“.

Podzięka za przytułek. Policja aresztowała 13-letniego wyrostka wiejskiego Jana Gundka, nad którym jeden z gospodarzy na Prądniku się ulitował i przyjął do swego domu, rzekomo do służby. Gundek pozostawszy sam w mieszkaniu, z zamkniętego miejsca skradł swemu chwilowemu opiekunowi 120 koron, za które hulał wróciwszy do Krakowa. Część pieniędzy jeszcze mu odebrano.

Handel śniadankowy otworzył ponownie przy ulicy Szewskiej Jan Deptuch.

Nowootwarty handel poświęcił O. Marcin, Karmelita.

Dwaj mydlarze. Policja aresztowała znanego złodzieja 26-letniego Stanisława Stępińskiego, który w towarzystwie Michała Kalma, łazęgi kazimierskiego w porze nocnej przez parkan wtargnął do mydlarni na Grzegórzkach. Skradli oni ztamtąd kilkadziesiąt kilogramów mydła. Skradziony towar usiłowali sprzedać sklepikarzowi w ulicy Augustjańskiej. Przy aresztowaniu Stępiński już przedtem poszukiwany za inną kradzież, w zapalczywości pobił policjanta.

W aresztach policyjnych „pod telegrafem“ znajdowało się w sobotę 86 przymusowych lokatorów — z tych 39 pochodzących z obławy policyjnej.

NEKROLOGJA.

Ś. p. ks. Makary de Sokoła Maniecki, jubilat, prałat Jego Św., proboszcz w Żywcu, były dziekan żywiecki, honorowy radca konsystorza, zmarł dnia 10 stycznia b. r. w Żywcu. Pogrzeb odbędzie się we wtorek rano dnia 13 b. m. w Żywcu.

Ś. p. ks. prałat Maniecki urodził się w Stopnicach 1824 r., wyświęcony na kapłana 1849 r., był proboszczem najpierw w Jawiszowicach, a od r. 1873 w Żywcu.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

W poniedziałek 12 stycznia: Koncert Franciszka Ondrziczka.

We wtorek 13 stycznia: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego. (Trzeci gościnny występ H. Modrzejewskiej).

We środę 14 stycznia: Teatr zamknięty.

Rozwiązanie szarady noworocznej.

Ma—ku—la—tu—ra.

Dobre rozwiązanie z Krakowa nadesłali pp.: Hanusiak, Rozalja Radłowska, Erminja Szpakowska, Szczepan Smieszkiewicz, Antonina Kruczkowska, Kapuścińska, M. Tałasiewicz, Hołubowicz, Marja Cześnikiewiczówna, Franciszek Polak, A. M. Panczakiewicz, F. Sauer, M. Kybastowa, Stanisław Garsztecki, T. Olsziniak, S. Rosenstock, M. Fürschmidt, Emil Reicher, Marja Nodzeńska, Wacław Kopaczyński, Fr. Węgołowski, Eugenja Hoffmanówna, Marja Nowakówna, Stanisław Rudnicki, Marja Świtkowska, Jadwiga Schaiterówna, Helena Chorubska, Antonina Wojciechowska, K. Kostkówna, Władysław Cora, H. Nowak, Tadeusz Sieńko, W. Angelus, Janina Piotrowska, Czesław Głębocki, Andrysik, Jan Trąbka, Stefanja Uderska, Romana Malinowska, Janina Grabowska, Wanda Rutkowska, M. K. Chyżewska, Anastazja M., Henryk Grabowski, Jadwiga Ripper. Józef

Nowiński, Prenumerator nr. 278, Mieczysław Dłu chocki.

Dobre rozwiązanie z pora Krakowa nadesłali pp.: Paluszkiewicz z Karwiny, K. Augerbauer z Raciechowic, Leokadja Chodorowska z Chrzanowa, Włodzimierz Dziewiński z Podgórza, Fr. Szatko z Tarnowa, Teresa Kasprowa z Niska, Bronisława Maiesowa w Grybowie, Kazimierz i Henryk Żralsoy z Podgórza, Karol Radwański z Nowego Sącza, W. K. z Glinik, Jan Przywara z Kolbuszowej, Marja Chrobakiewicz z Żywca, Marceli Klimontowski z Ciężkowic, Józef Trzciński z Sanoka. Czytelnia katolicka w Bochni, Ignacy Kamprat z Brzezia, Antoni Wołek z Węgrzec, Edmund Kuśnierz z Lubczy, Marja Wsołkówna z Łapczycy, Marja Sudek z Podgórza, Klementyna Skoczylasówna z Bochni, Jan Święch z Jadach, M Bóbr z Poremby, Jan Adamiec z Bud, H. Frankiewiczowa z Radwanowic, Witołd Masiuk z Dębnik, Stefanja Legutkówna i M. Grzegorzykowie z Nowego Sącza, Helena Świerzyńska w Czatkowicach, Hanusiak z Berwałku górnego, Kwilewski ze Starego Sącza, ks. Jan Rasiek z Łącka, Karol Machowski z Przemyśla, Hala Stryeharska z Zadwórza, Ludwik Kłapa z Zabierzowa, Franciszek Mniorz z Dąbrowy, S. Stańkowski z Kańczugi, Tymoteusz Kołaczyk z Wicynia, Władysław Ochędoszko z Jaślisk, Józef Gadocha z Tarnowa, Marja Studnicka z Kostrza, Wł. Przemysław B. z Leżajska, Fr. Kurasiewiczowa ze Strzyżowa, Juljan B. z Woli Kusieckiej, Jadw. Moczydłowska z Tarnobrzega, Ignacy Król z Tarnowa, ks. F. Mamak z Harbutowic, Kamil Starcwiejski z Przemyślan, Helena Łęgowska z Jurkowa, Józef Franta z Gorlic, Antoni Lonczak z Radomyśla W., Mich. I. Daniszewski z Przemyśla, Leon Protschke z Dzikowa, Adolf Schrering z Wieliczki, Wilh. Nożyńska z Podgórza, Jan Wiktor z Uhrynowa, W. Bandwiski z Dębicy, ks. Sroczyński ze Siedlea, Dikowa ze Świątnik górn., Julja Ciehowiczowa z Zakopanego, Marjan Augustyn z Suchy, S. Migdał z Biały, J. Stankowicz z Pogrza, J. Szczypka z Wadowie, Aniela Polończykowa z Żywca, Michał Stopnicki z Krosna. Ludw. Jurkiewicz z Jasła, Bajorek, sekretarz „Czytelni“ z Wiśnicza, Gajewski z Czarnego Dunajca, Jan Zborowski ze Zgłobic, Bolesław Lityński z Bursztyna, Fr. Marcinek z Kocierza.

* * *

Nagrodę, dwutomową powieść Emmy Jeleńskiej: „Dwór w Haliniszkach“ los wyznaczył p. Janowi Wiktorowi w Ubrynowie.

* * *

Nadto otrzymaliśmy listy z dobrem rozwiązaniem od Janki P. (dalsze litery nazwiska nieczytelne, od p. Śliwińskiego z ?, nie wyszczególniono miejscowości), Jana Brzezińskiego (?) nieczytelne nazwisko.

Kronika literacko-artystyczna.

Z pałacu sztuki. Po usunięciu wystawy czeskich artystów „Manes“ otworzą się znów jutro dla publiczności sale Tow. Przyj. P. Katalog wystawy obejmie 151 numerów zupełnie nowych i nieznanych w Krakowie. W sali Nr. II. znajdzie pomieszczeaie zbiorowa wystawa widoków czterech młodych pejzażystów: pp. St. Czajkowskiego, St. Kamockiego, Cz. Procajłowicza i Henryka Szczyglińskiego. Głębokie odczucie pejzażu polskiego i prawda obok sumienności wykonania — oto najważniejsze zalety tej wystawy. Resztę sal zajmą prace J. Malczewskiego, Dettmana (Królewiec), Kossaka i Styki (cykl studjów do panoramy „Racławice“), pejzaże Wywiórskiego, Uziembły i Reyznera, a nadto liczne utwory Kraszewskiej, Rychter-Janowskiej, Żarneckiego, Olesińskiego i wielu innych. W głównej sali zawieszono obraz „Dolina Jozafata w dzień Sądu Ostatecznego“, pendzla słynnego malarza hiszpańskiego José Beulliure y Gil. Wytwornie wydane objaśnienie tego obrazu, zaopatrzone dobrą reprodukcją światłodrukową, stanowić będzie dla zwiedzających miłą pamiątkę odniesionych podniosłych wrażeń.

* **Pierwszy występ Modrzejewskiej** odbył się wczoraj w „Makbecie“. Publiczność przepełniająca teatr, przyjmowała bardzo gorąco znakomitą artystkę, której gra, w najdrobniejszych szczegółach wycieniowana, była jak zawsze równie szlachetna i stylowa.

Dokładne sprawozdanie podamy w poniedziałek.

* **Eliza Orzeszkowa** nadesłała redakcji „Kurjera Warszawskiego“ list następujący: „Szanowny Redaktorze! Proszę uprzejmie o zamieszczenie na szpaltach „Kurjera Warszawskiego“ zawiadomienia, że jedynym zbiorem „Myśli“ z pism moich zaczerpniętych, który ukazał się w druku za upoważnieniem mojem, przezemnie przejrzanym i uzupełnionym, jest ten, który ułożyła p. J. Zarembianka, a wydał przed paru tygodniami p. M. Borkowski, właściciel księgarni w Warszawie. Czułabym się wielce zobowiązaną, gdyby dzienniki, do których bezpośrednio się nie zwracam, zawiadomienie to powtórzyć chciały. Z wysokim szacunkiem Eliza Orzeszkowa. Grodno d 2 stycznia r. 1903“.

* **Konkurs dramatyczny.** Dnia 6 b. m. wieczorem odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza, posiedzenie „jury“ konkursu dramatycznego im. Sienkiewicza. Plon tego konkursu jest obfity. Dotychczas zalecono do wspólnego czytania utwory następujące: 1) „Maszyna“, 2) „W noc lipcową“, 3) „Mocarz“, 4) „Sprawa Kępiny“, 5) „Zawód“, 6) „Zośka“, 7) „Syn“, 8) „Ananke“, 9) „Niewolnicy“, 10) „Car Dymitr“, 11) „Orle gniazdo“, 12) „W odmęcie“ i 13) „Spadkobiercy“.

TELEGRAMY.

Przeniesienie.

Lwów 10 stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Kazimierza Zajączkowskiego z Rzeszowa do Krakowa.

Telegraf bez drutu: Berlin-Lwów.

Lwów 10 stycznia. Z Berlina telegrafują do „Słowa Polskiego“, że zarząd peczt niemieckich „Reichs-Post-Verwaltung“ zamierza otworzyć bezdrutowe połączenie telegraficzne pomiędzy Berlinem a Lwowem. Połączenie to ma być urządzone systemem Habery-Arco.

Ze świata dziennikarskiego.

Lwów 10 stycznia. Wczoraj wieczorem wydział Tow. dziennikarzy polskich, współpracownicy „Gazety Lwowskiej“ i członkowie filji Biura korespondencyjnego żegnali skromną ucztą powołanego do Biura prasowego w prezydjum rady ministrów dra Adama Bieńkowskiego, współpracownika „Gazety Lwowskiej“.

Katastrofa w Borysławiu.

Borysław 19 stycznia. Wszystkich szybów spalonych ma być ogółem 33. Najwięcej szybów straciła spółka Perkins et Mc. Intosh, bo aż 5, spółka Mikucki i Perutz straciła 4 szyby, Sroczyński i Fibich 3 szyby, Towarzystwo dla handlu i przemysłu 4 pełne magazyny wartości minimalnej 340.000 koron. Szkodę ogólną w w znacznej części ubezpieczoną obliczają na przeszło miljon koron. Spłonęło około 300 wagonów ropy. Podobno oprócz obłąkanej dziewczyny miała zginąć jeszcze druga brzemienna kobieta w płomieniach. Płoną jeszcze dwa szyby Wyganowskiego, które będą najdalej jutro ugaszone. Wiele szybów jest z powodu ognia poważnie zagrożonych.

Borysław 10 stycznia. Dzisiaj w samo południe podpalił jakiś pastuch ropę, która płynęła podczas pożaru potokiem i pod Hubiczami się zgromadziła, wstrzymana tamą. Powstał nowy ogień. Mimo że paląca się ropa odległą jest tylko o kilometr od Hubicz i od zbiorników borysławskich, nie zachodzi niebezpieczeństwo, by ogień ten mógł się przerzucić.

Dywidenda.

Wiedeń 10 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego rozdzielono dywidendę za rok 1902 po 50 koron czyli 4 prc. od akcji. Państwu nie przypada żaden udział z r. 1892.

Samobójstwo.

Wiedeń 10 stycznia. Urzędnik berlińskiego „National Banku“ Bernard Jelenko zastrzelił się dziś w jednem z tutejszych hoteli.

Wizyta hr. Lambsdorffa przed forum sejmu węgierskiego.

Budapeszt 10 stycznia. Pomiędzy wniesionemi dziś w sejmie węgierskim interpelacjami znajduje się interpelacja pos. Cawolskyego i tow. ze stronnictwa Koszutha z zapytaniem w sprawie celu podróży rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa.

Wojna w Wenezuelli.

Londyn 10 stycznia. Biuro Reutera donosi z Caracas pod datą wczorajszą, że wiadomości jakoby Francja zamierzała się przyłączyć do blokady wybrzeży wenezuelskich jest bezpodstawną, jak to ze strony urzędowej potwierdzają.

Powstanie w Marokko.

Madryt 10 stycznia. Donoszą z Marokko, że wódz powstańców Bu Hamara poniósł wielką klęskę, ponieważ przeważna część powstańców go opuściła i poddała się sułtanowi.

Zajścia w Wenezueli.

Waszyngton 10 stycznia. Pos. amerykański w Caracas Boven upoważniony został do tego, aby jako zastępca Wenezueli uregulował ostatecznie wszystkie pretensje mocarstw do Wenezueli bez odnoszenia się do sądu rozjemczego w Hadze. Gdyby mu się to nieudało, upoważniono go do ułożenia warunków, pod którymi spór miałby być oddany sądowi rozjemczemu w Hadze.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	80
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	96	50	97	50
Losy miasta Krakowa . . .	74	—	78	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	85	101	35
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	75	101	25
4% renta koron. austrjacka .	100	50	101	—
4% renta austrjacka w złocie	120	75	121	25

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·12 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 98·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 691·—, Akcje węg. 731·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Uniobanku 546·— Akcje Länderbanku 400·50, Akcje kolei państ. 696·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 316·—, Akcje tytoniowe 337·50, Akcje Alpiny 389·50 Losy tureckie 113·50 Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 21·70, spirytus (słabszy) 35·80, nafta niezmieniona.

Berlin 10-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne

„Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 5736

Z powodu choroby
odstąpię tanio **interes masarski** połączony z garkuchnią przy budowie kolei. Reflektanci z paruset złr. mogą zaraz interes objąć z całem urządzeniem. Jasiński p. Młaki, via Chyrów Turka. 95 1 3

Zarząd Browaru Trzcinica
(przy kolei)
ma **na sprzedaż 9 sztuk wołów** ciężkich do wypasu lub do roboty. 93 1 2

Pierwsze w kraju
Kursa buchalteryjne
w drodze listowej
zastępujące w zupełności naukę ustną **pod gwarancyą**
konces. szkoły handlowej
Henryka Rauscha
w Tarnowie.
Po ukończeniu kursu próbny egzamin i świadectwa uzdolnienia. 6326

Pierwszy występ
znanych znakomitych
Pączków waniljowych
Faworków czyli Chrustu
poleca od Niedzieli 28/12 1902
Cukiernia W. Schmida
(MAJEWSKI) 6156
róg ul. Szewskiej i plant w Krakowie.

Handel towarów korzennych i del.
w Zakopanem
dobrze prosperujący w najlepszym punkcie jest za wpłatą 1000 do 1500 złr. zaraz **do nabycia.** Reflektauci raczą się zgłosić pod: Zakopane, poste rest., R. 500.
65 2 3

Fersan-Kakao
zawiera główne składniki żelazo, białko i fosfor, znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający w blednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabnienia. Fersan kakao nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo, przeto jest polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po ⅛ kilo do nabycia w aptekach. — Cena kartonu 2 K. 75 h. —
Główny skład na **Kraków** i okolicę w drogueryi **Franciszka Zopotha i Skl,** ulica Sienna 12. 6019 4 0

Dom murowany
w Wadowicach, składający się z **3 pokoi i kuchni,** 2 piwnie, ogrodu i kawałka gruntu, z prawem wolnych lat od podatku. przy najweselszej ulicy, jest **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Zawiła krawiec męski w Wadowicach. 78 2 3

Sklep do nabycia
w dobrym trachcie, wiktualny i owocowy, za przystępną cenę. Wiadomość: **ulica** Starowiślna Nr. 27, w sklepie.
72 2 3

Potrzebny zaraz
młodszy **czeladnik masarski** oraz **uczeń** do 16 lat, z dobrego domu. Zgłoszenia: **Jan Kasztelnik** rzeźnik w Pruchnej, Śląsk. 66 2 3

LEON BELICZEŃSKI i LEOPOLD AKSMANN
w Krakowie, Grodzka 15.
długoletni współpracownicy firmy
(A. Hawełka)
polecają:
Cognac w oryginalnych butelkach hr. **Stefana Keglevicha** w Promontor, doskonałością zastępuje w zupełności towar francuski. 6297 6 6

Kraków, ul. Szewska L. 2.
Balowe fryzury, osobny **salon dla Pań.** Sztuczne wyroby z włosów. — W niedziele i święta zakład jest otwarty **do późnego wieczora.** 4 3 0
K. Ryżmanowski, ul. Szewska L. 2.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED
Prawdziwa Maść babkowa
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.
Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 6001
Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Potrzebny wspólnik
z kapitałem od 2-3000 złr. do interesu bardzo dobrze prosperującego. Listowne zgłoszenia pod „Interes" do Administracyi „Głosu Narodu". 40 5 3

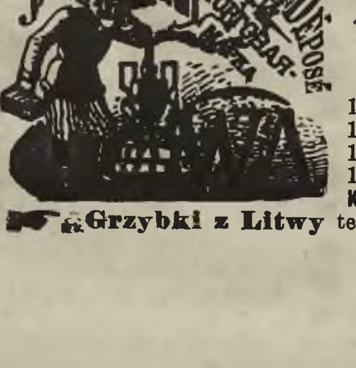
Hotel pod Różą
wynajmuje w czasie karnawału **lokal** składający się z salki większej i mniejszej i czterech pokoi I piętro na pikniki etc. za 20 złr 56 3 3

Rządca ekonomiczny
w sile wieku, żonaty, z małą familią, obznajmiony we wszelkich gałęziach gospodarstwa, z uprawą chmielu i buraków cukrowych, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia dla „Agronoma" do Administr. „Głosu Narodu".
6339 9 5

MLEKO
i śmietankę
dostarcza do domów prywatnych i zakładów **Zarząd dóbr Wrząsowice** ost. p. Świątniki górne. 6334 5 3

Poszukuje się
od kwietnia do wydzierżawienia **domu murowanego,** wygodnego z ogrodem, stajnią, wozownią, piwnicą, w zdrowej okolicy. górzystej, pięknej, przy rzece i stacyi kolei. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 54 3 3

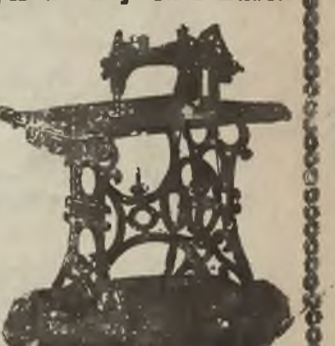
Nie należy jechać wprzód do Ameryki
zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.
Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogł szenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.
Jedźcie tylko przez Hamburg!
Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.
Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.
Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.
Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.
Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.
Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 6183 6 24
Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

!Herbata z Brodów!! **!Herbata z Brodów!**
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 5541
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**FAMILIJNEJ**" b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „**MELANGE DE MOSKAU**" w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „**IMPERYAL**" cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „**OKRUCHOW**" z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„	1·75

WIŚNIAK
wytrawny i łagodny
(niezrównana w smaku nalewka owocowa) — oraz **inne wódki,** na sposób gdański przygotowane z c. k. uprz. fabryki likierów i spirytusu
M. Reicha Następcy, Ludwik Lewicki i Sp. w Biały*)
DO NABYCIA W HANDLU DELIKATESÓW
T. Lewieckiej w Krakowie
ul. Sławkowska L. 10, naprzeciw Grand hotelu.
Przy znaczniejszem zapotrzebowaniu wysyłka na prowincję franco. 35 2 4
*) Wyroby powyższej firmy odznaczone zostały 32 zł tymi medalami i dyplomami zasługi na wszechświatowych Wystawach.

ODPOWIEDNI PODAREK NA GWIAZDKĘ!!!
Ciągnienie już we czwartek.
Główna wygrana 40.000 Koron.
Losy Loteryi Przemysłowej po 1 Koronie do nabycia we wszystkich kantorach, oraz w Administr. „Głosu Narodu". 6084 0 0

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 22
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem. dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych i t. d. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.
Ceny możliwie niskie, mianowicie: maszyny ręczne kosztują od 30 do 65, nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.
Uwaga! Ponieważ jedna z tutejszych filij obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów. oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest **wierutnem kłamstwem** i że moje maszyny, najnowszej konstrukcyi, wyrabiane są według ostatnich modelów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo naocznie przekonać.
Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej.

Dobra sposobność!
Kto chce **ubranie modne** trwałe i tanie, niech zamówi u **Zygmunta Chilli** krawca w Krakowie, Wielopole L. 3, przy głównej poczcie. Robi również za ugodą na raty. Wypożycza fraki i anglezy. 6298 3 20

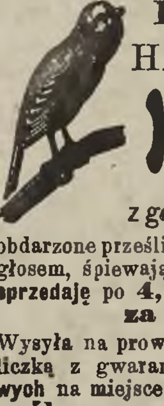
Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 17
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Poszukuje się
dwóch pokoi z kuchnią, dużych, widnych, z balkonem, przedpokojem od frontu na I piętrze w mieście, w czystej kamienicy, od 1-go kwietnia.
Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu".
55 3 3

Potrzebny chłopiec
do praktyki masarskiej zaraz z ukończoną 4 kl. norm. Zgłoszenia: Aleksander Schubert masarz, Tarnów, ulica Katedralna. 82 2 3

Poszukuję posady
kawalerskiej, pisarza ekonomicznego lub ekonoma, od 1-go lutego. Posiadam ukończoną niższą szkołę rolniczą, kilkoletnią praktykę oraz chlubne świadectwa. Bliższych wiadomości udzieli: poste restante „**F. K.**" Dwory ad Oświęcim. 79 2 4

500 KORON
dam temu kto mi wyrobi miejsce gdzie bądź przy sądzie, w celu odbycia praktyki do zdania egzaminu na kancelistę sądowego. Kwalifikacye posiadam. Zgłoszenia uprzasam nadsyłać pod: A. J. K. 242. poste restante Andrychów.
60 3 3


Prawdziwe
HARCEŃSKIE
Kanarki
z gór św. Andrzeja w Harcu
obdarzone prześlicznym długociągnącym głosem, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. za sztukę.**
Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.
Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38.
I-sze piętro, oficyny.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.